

W grudniu ogrzejmy się poezją — wiersze Pana Leszka Chrapkiewicza

Grudzień to miesiąc niewątpliwie kojarzący się z choinką i prezentami. Taki świąteczny, poetycki podarunek otrzymaliśmy od Pana Leszka Chrapkiewicza — **Klubowicza gorlickiego DKK**. Zachęcam Państwa do lektury.

Romans Wyciągowy w Małym Cichem

Wisimy, dyndamy, do siebie gadamy
I głęboko zaglądamy sobie w oczy
Ach ta jej różowa deska snowboardowa
I uśmiech i profil uroczy

Niebieski kombinezon
Prześlicznie odkrywa
Tajemnice jej kształtów bajkowych
Jej bielutkie obuwie sportowe na gumie
Ma bez liku akcentów różowych

Włosy jej jasnożółte wiatr tarmosi
Spod narciarskiej czapeczki widoczne
I w marzeniach powstało, aby coś się stało
By zerwał się halny lub ktoś prąd wyłączył
A ona wystraszona wpadnie mu w ramiona
I tak ich to wszystko połączy

Poczwórna kanapa wznosi się do nieba
W niebiesko-różowym kolorze
Może to przeznaczenie? Szkoda, że nie sami
Lecz wszystko, ach wszystko być może

Uwaga na nóżki i pałąk do góry
Z kanapy wypadli oboje.
Zgubili się w tłumie wesołych narciarzy
Czy spotkać im jeszcze się zdarzy?
Czy snuć będą powieść zaczętą tak blisko?
Czy wszystko zostanie wśród marzeń?
On prześliczną była snowbordzistką
A on wspaniałym narciarzem...

Miło jest wędrować

Miło jest wędrować po parku wieczorem
A szczególnie pod różowym humorem
Ośnieżone gałęzie w świetle latarń widać
Budzić śpiące wiewiórki
A śnieg cicho skrzypi i zgrzyta.
I gwiazdki białe lecą

I na świetle tańczą,
Kręcą się i wirują niczym tanecznice
I zaśnieżone są alejki i domki i ulice
A księżyc jest nad Górą Parkową
Złotą pomarańczą.
Most wiszący bywa tajemniczy
Jak za dnia nie bywa
I rzeka w dole błyszczy
I dzieją się dziwa
I most i księżyc i rzeka
I psy szczekają z daleka.
Na ogół cisza,
Ówdzie zakochana para
Błądzi ścieżkami parku niczym senna mara.

Przeprosiliśmy się z Magurą

Przeprosiliśmy się z Magurą – jest warta tego
Bo każdy z nas przeżył tu coś wesołego
Tu Janusz sześć na dziewięć zjeżdżał z dziewczyną
Tu na kłodzie ośnieżonej piło się piwo i wódkę i wino
Tu na wycucie jechało się gdy stok tonął w krzakach
Każdy z modną skórą do klucza zgrywał chojraka
Tu się tupało na własnych nóżkach radośnie w górę
I każdy, choć klął pod nosem – kochał Magurę!
A kiedy orczyk ruszył to było święto
I była z jabłka wykrojonego pita gorzała i kielbasy pęto
A potem to się jechało całkiem do dołu
I piliśmy zdrowie Magury znowu pospołu
Bo czasem zimno i wicher dmie
Więc dlaczego by nie?
I nieraz się zjeżdżało z wiosną ze śniegiem po stoku
Kiedy już na zimę absolutnie nie było widoku
W schronisku było barwnie, gwarnie i wesolutko
I znowu przepijało się winem i wódką
Chodziło się z pochodniami na wyrypy i nikt nie dostał
Przeziębienia ani grypy

Leszek Chrapkiewicz

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia, życzę więc Klubowiczom pięknych książkowych prezentów pod choinką, wolnego czasu na lekturę, zdrowia i wszelkiego dobra w Nowym Roku.

